

TA W LUSTRZE TO... NIE JA

tekst: JAGNA KACZANOWSKA

Bliskość i rywalizacja, przyciąganie i odpychanie. Siostrzane więzi nie są idyllą. Jest walka o akceptację rodziców, konkurs, która ładniejsza, zdolniejsza... Nawet w dorosłym życiu konkurencja się nie kończy. **Czy relacja sióstr może dojrzeć na tyle, by w miejsce konfrontacji pojawiło się poczucie, że ta druga to najbliższa osoba na świecie?**

Ilona, 55 lat:

„Czułam się mniej kochana”

Rzadko się widzimy, prawie do siebie nie dzwoniemy. Ale dwa razy w roku musimy się spotkać: na święta. Gdy podjeżdżam pod dom rodziców, mam gułę w gardle. O, zeszczupłała! O, zmieniła samochód! O, jakie ma świetne buty! Gdy patrzę na siostrę, czuję się, jakbym coś przegrała. Rodzice mieli nas dwie i spore wymagania. Prowadzili szklarnię z kwiatami, dobrze zarabiali, a mimo to nie chcieli, żebyśmy przejęły biznes. Tata uważał, że to za ciężka praca dla „jego księżniczek”. Miałyśmy zdobyć wysokie kwalifikacje i pozycję w prestiżowym zawodzie. Od czego zaczął się problem? Jako młodszej siostrze rodzice stawiali mi Klaudię za wzór. Początkowo chciałam być jak ona. Ale w szkole nie radziłam sobie równie dobrze i sytuacja mnie przerosła. „Spójrz na świadectwo Klaudii, zawsze czerwony pasek!” – słyszałam nieraz. „Jak się nie postarasz, nie dostaniesz się do dobrego liceum!”, „Posłuchaj, jak siostra ładnie mówi po angielsku, a ty co, ledwie trójka na koniec roku”. I tak dalej... Kiedy zaczęłam czuć do siostry niechęć? W podstawówce. Problem się pogłębił, gdy odkryłam, że na angielskim nie potrafię wyduśić dwóch zdań. Miałam blokadę. O dziwo, gdy zaczęłam uczyć się niemieckiego, szło mi nieźle. Tu z nikim mnie nie porównywano. Nie dostałam się do dobrego ogólniaka, do którego oczywiście chodziła już Klaudia – proroctwa rodziców się potwierdziły. Trafiłam do „słabego” liceum ekonomicznego, jak zawyrokowała mama. Od tamtej chwili czułam się tak, jakby rodzice postawili na mnie kreskę. Nie emocjonowali się moimi dokonaniem. Nie pytali o plany na przyszłość. Na studniówkę mama uszyła siostrze strój, ja musiałam pożyczyć sukienkę od koleżanki. Rozmawiałam o tym z Klaudią, uznała, że przesadzam: po prostu pech, gdy ja zdawałam maturę, mama miała zapalenie stawów i nie mogła szyć. Ale podobnych zdarzeń było więcej. Czułam się gorsza i mniej kochana, bo nie sprostalam oczekiwaniom rodziców. Gdy Klaudia zdała na prawo w Warszawie, oświadczyłam, że ja nie będę studiować. Szukałam drogi, którą siostra nie szła przede mną. Miałam nadzieję, że zadziała ten sam mechanizm, co z nauką niemieckiego. Dostałam pracę w biurze, wynajęłam mieszkanie. W tym czasie ona szefowała działowi prawnemu w korporacji. Wyjeżdżała w świat, miała



**Każde mile słowo
matki o siostrze
uznawałam
za krytykę mnie.
Byłam mniej udana.**

służbowy komputer, świetnie się ubierała. Miałam nadzieję, że choć w jednym uda mi się być pierwszą: urodzę przed nią dziecko. Ale nie donosiłam pierwszej ani drugiej ciąży. Klaudia w swoją zaszła bez problemu. I... opłaciła mi kosztowne leczenie w klinice w Warszawie. Czułam wdzięczność, a jednocześnie irytację i wstyd, że mnie na to nie stać. Gdy po latach zostałam mamą, zdecydowałam, że będę mieć jedno dziecko, by czuło się kochane i wyjątkowe. Nie chciałam, by historia moja i siostry powieliła się w kolejnym pokoleniu. Klaudia też raz powiedziała, że nie chce rodzeństwa dla syna. Dopytywałam dlaczego. Ucięła rozmowę. Dla niej nasza relacja też jest trudna? Przecież zawsze była „tą bardziej udaną”. Ja do dziś nie wyzbyłam się kompleksu siostry. Gdy rozmawiam z mamą przez telefon i słyszę: „A wiesz, bo Klaudia...”, robi mi się zimno. W informacjach o sukcesach siostry słyszę przypomnienie, jak mało osiągnęłam. Mam w domu zdjęcie, na którym we dwie bawimy się radośnie w piaskownicy. Wyglądamy na szczęśliwe i żyte. Żałuję, że dziś tak nie jest.

Marta, 38 lat:

„Byłyśmy jak jedna osoba w dwóch ciałach”

Film *Silent Twins* Agnieszki Smoczyńskiej obejrzałam z zapartym tchem. To autentyczna historia bliźniaczek, które połączyła toksyczna więź. Jak dobrze to znam! Wiele scen z filmu rozegrało się i w moim życiu. Ja i siostra Magda późno zaczęłyśmy mówić. Rodzice zauważyli, że

same porozumiewamy się ze sobą mieszaniną gestów i dźwięków, które były naszym prywatnym językiem. Lekarz powiedział, że to źle i kazał nas jak najczęściej rozdzielać. Dlatego przez rok pomieszkiwałyśmy na zmianę u dziadków. Dopiero gdy poszłyśmy do przedszkola, wróciłyśmy we dwie do dziecięcego pokoju. I wtedy pojawił się problem. Na zdjęciach z tamtych lat mało kto potrafi nas rozróżnić. To dziwne: nie wiedzieć, czy na fotografii jesteś ty, czy twoja siostra. Identyczne kokardy na identycznie przyciętych włosach. Takie same sukienki. Ten sam wyraz twarzy. Podobno uwielbiałyśmy wyglądać tak samo, ale wydaje mi się, że przede wszystkim było to wygodne dla mamy. Przez tę identyczność nie wiedziałam, gdzie ja się kończę, a Magda zaczyna. Przyjaźniłyśmy się w podstawówce z tymi samymi dziewczynkami. Zdarzało się, że któraś dzwoniła do domu, odbierałam i na pytanie: „To ty, Magda?” – odpowiadałam twierdząco. Siostra tak samo. Nie robiłyśmy tego z premedytacją. Po prostu czułyśmy się jedną osobą w dwóch ciałach. Dzisiaj wydaje mi się to upiorne. Do pierwszego rozłamu doszło, gdy miałyśmy po 16 lat. Na wakacjach zakochałam się. Magda też i... oczywiście w tym samym chłopaku. Chodziliśmy we trójkę na spacer. Ale on chciał czegoś więcej... z jedną z nas. Magda dążyła wszelkimi sposobami, by zostać „wybraną”. Pobiłyśmy się o to. Miałam podrapaną twarz, siniaki. Mamie powiedziałam, że się przewróciłam. Chyba chciała uwierzyć. Nie była w stanie pojąć, że nagle zaczęłyśmy się... nienawidzić. Wojna trwała całe liceum. Na studia celowo rozjechałyśmy się po Polsce. Musiałam odpocząć od siostry. Nie chciałam jej widywać. Studiowałyśmy w innych miastach... ten sam kierunek, stomatologię. Ale w końcu obie zamieszkałyśmy w Warszawie. Wtedy zaczęłam czuć się jak bohater filmu *Dr Jekyll i pan Hyde*. Znajomi, klienci mówili mi: „Spotkałem cię, ale mnie nie poznałaś. Patrzyłaś jak na wariata...”. Tłumaczyłam: to nie ja, to siostra. „Widziałam cię na konferencji. Ależ się upiłaś!”. To nie ja, to siostra. Magda nie była tak sumienna jak ja, często robiła sobie tyły. Ludzie brali mnie za nią, ją za mnie, wynikały z tego nieporozumienia. Ona nie widziała problemu. Ale to siostra korzystała, ja traciłam! W końcu przefarbowałam włosy na ciemny kolor, żeby odróżnić się od jej blond loków. Marzyłam, by wyjść za mąż, żeby... zmienić nazwisko i już nigdy nie być myloną z siostrą. Dziś mam wątpliwość: czy gdyby nie dopuszczono do tego, że zrosłyśmy się w dzieciństwie niemal w jedno, czułabym tak silną konieczność odcinania się? Żałuję, że tak się stało. Ostatnio Magda wysłała mi SMS. Zaproponowała wspólny wypad nad morze. Tam, gdzie po raz pierwszy się pokłóciłyśmy. Jechać, nie jechać? Bez Magdy dziś mi lepiej. Ale z naszym konfliktem czuję się, jakby ktoś odciął kawałek mnie. I tak źle, i tak niedobrze.